

Jacek Wasilewski

Uniwersytet Jagielloński

STUDIA SOCJOLOGICZNE 1986, 3 (102), s. 39–56

SPÓŁCZEŃSTWO POLSKIE, SPÓŁCZEŃSTWO CHŁOPSKIE*

1

Gdy w 1920 r. Wincenty Witos, chłop ziemi tarnowskiej, obejmował po raz pierwszy urząd premiera Rzeczypospolitej Polskiej (później pełnił go jeszcze dwukrotnie), był to fakt spektakularny, odzwierciedlał jednak istotną cechę narodu polskiego – jego chłopskość. Dzisiaj chłopci nie zamieniają już bezpośrednio pługa na premierowski stolec, lecz nie świadczy to bynajmniej o nowym charakterze społeczeństwa: pozostaje ono nadal społeczeństwem chłopskim.

2

Spółceństwo polskie, jak każde współczesne społeczeństwo w kręgu cywilizacji europejskiej, jest heterogeniczne. Cechuje je znaczny zakres różnicowań społecznych i świadomościowy pluralizm. Czy ma w takim razie sens operowanie tak ogólnymi, „etykietkowymi” wręcz określeniami, jak „spółceństwo chłopskie”? Co termin ten miałby oznaczać?

Całościowa charakterystyka społeczeństw poprzez wskazanie zbiorowości, zjawisk czy procesów najsilniej kształtujących ich społeczne oblicze ma – w moim przekonaniu – co najmniej dwojaki sens.

Po pierwsze, odgrywa ona rolę Mertonowskiej „ogólnej dyrektywy socjologicznej”, wskazując na rodzaje zmiennych i zakres zjawisk, jakie należy uwzględnić w badaniu. Taki globalny, skrótowy opis niemal nigdy nie podaje socjologicznych praw, często nie stawia nawet precyzyjnych hipotez. Zamiast tego – co nierzadko ważniejsze – zawiera postulaty dotyczące tego, co badać i gdzie poszukiwać odpowiedzi. Taki jest np. sens Durkheimowskiej tezy o wyjaśnianiu faktów społecznych przez inne fakty społeczne czy Marksowskiej „byt kształtuje świadomość”. Z tego punktu widzenia tezę postawioną w tytule rozumieć należy jako postulat, aby przy wyjaśnianiu zachowań i stanów świadomości społecznej członków naszego społeczeństwa odwoływać się również do „chłopskich korzeni” Polaków.

Po drugie, globalne charakterystyki społeczeństw powstają z reguły jako opozycje wobec istniejących już tez ogólnych. A że posługują się właściwą sobie grubą kreską, wprowadzają pożądany ferment intelektualny i polemiczny klimat, zmusza-

* Tekst referatu wygłoszonego na IV krakowsko-skopijskim seminarium socjologicznym. Skopje, wrzesień 1985.

ją często do rewizji uznawanych przekonań. Nie ukrywam, że także takie zamiary patronowały powstaniu tego tekstu.

Badacze dokonujący całościowej analizy społeczeństw (i w związku z tym operujący często uogólnieniami typu „społeczeństwo chłopskie”)¹ odwołują się do różnorodnych argumentów. Dają się one, jak sędzę, zgrupować w następujące kategorie:

1. Argumenty demograficzne, wskazujące na dominujący liczebnie udział danej kategorii społecznej (np. mieszczaństwa czy chłopstwa) wśród ogółu członków zbiorowości.

2. Argumenty ekonomiczne, pokazujące wiodącą ekonomicznie rolę danej grupy.

3. Argumenty polityczne, stwierdzające, że system władzy strzeże w pierwszym rzędzie interesów danej kategorii społecznej. (W tym przede wszystkim sensie – obok ekonomicznego – używa się pojęć „społeczeństwo burżuazyjne” czy „społeczeństwo mieszczańskie” w literaturze marksistowskiej).

4. Argumenty indywidualistyczne (genetyczne), wskazujące na szczególne, dziedziczone lub internalizowane w dzieciństwie, cechy przysługujące poszczególnym jednostkom tworzącym daną zbiorowość; takie są, jak się zdaje, stereotypowe wśród Polaków wyobrażenia o złodziejstwie Cyganów czy okrucieństwie ludów Wschodu.

5. Argumenty kolektywistyczne, odwołujące się do „duszy zbiorowej”, „ducha narodu” – niesprowadzalnych do poziomu świadomości jednostkowej stanów „nadświadomości” zbiorowej ujawniających się zazwyczaj w szczególnych okolicznościach (np. zagrożenia zewnętrznego).

6. Argumenty kulturowe, nawiązujące do roli, jaką materialnie i pozamaterialnie wytwory dorobku kulturowego danej kategorii społecznej, odgrywają w całej zbiorowości.

7. Argumenty ideologiczne, wskazujące na fakt, że system wartości i zespół standardów ocennych charakterystycznych dla danej kategorii rozpowszechnia się wśród ogółu członków społeczeństwa, stając się wzorem działania i przedmiotem pożądań.

Niewątpliwie najbogatsze treściowo są argumenty kulturowe i ideologiczne. Rozróżnione tutaj jedynie dla celów analitycznych, bo w praktyce społecznej nierozróżnialne, zawierają w sobie całe bogactwo zjawisk: norm społecznych i wartości, obyczajów, stylu życia, ethosu, wzorów kulturowych, aspiracji i orientacji życiowych. Do nich też najczęściej nawiązują badacze stawiający sobie za cel podanie globalnej charakterystyki społeczeństwa.

Jak więc na użytek tego tekstu zoperacjonalizować zawarte w tytule określenie „społeczeństwo chłopskie”?

¹ Określenia typu „społeczeństwo chłopskie”, „społeczeństwo szlacheckie” sugerować mogą umiejscowienie problematyki w kręgu rozważań nad tzw. charakterem narodowym. Pragnąłbym się raczej od tych intuicji zdystansować, gdyż zbyt często prowadzą one na intelektualne manowce: operując rozmaitymi „odkryczymi” uogólnieniami (o „zimnych i wyrachowanych Anglikach”, „romantycznych i walecznych Polakach” itp.) „wyjaśniają” szereg złożonych zjawisk i procesów. Nader często prowadzone w tym kręgu rozważania są odzwierciedleniem stereotypów (narodowych, klasowych, regionalnych) funkcjonujących w środowisku autora, niewnoszących zgola nic nowego do sumy wiedzy o społeczeństwie.

Twierdząc, że społeczeństwo polskie jest społeczeństwem chłopskim, mam na myśli przede wszystkim dwie rozległe sfery zjawisk. Po pierwsze, jest to społeczeństwo o „chłopskich korzeniach”, o demograficznie wiejskim obliczu, wywodzące się w swej masie ze środowiska wiejskiego. Po drugie, jest to społeczeństwo, którego świadomość, kultura i ideologia są najsilniej zdeterminowane świadomością, kulturą i ideologią chłopską. Nie mamy tu, rzecz jasna, do czynienia z bezpośrednim przejściem tradycyjnych chłopskich wzorów. Idee, wartości, styl życia, najogólniej mówiąc – świadomościowa i kulturowa warstwa tkanki społecznej współczesnych Polaków, nie są prostym odwzorowaniem klasycznej chłopskiej mentalności i chłopskiej kultury. To prawda, że w toku społeczno-kulturowego zderzenia się różnorodnych, często dalece odrębnych światów, z jakim mieliśmy do czynienia w ostatnich pięćdziesięciu latach, wytworzyła się nowa jakość, niesprowadzalna do żadnego pojedynczego wzoru kulturowego. Lecz w toku tego procesu świat chłopski, będący tylko sporadycznie aktywnym nadawcą wzorów, zachował własne pierwiastki w stopniu daleko większym, niż to się na ogół sądzi, a sam, choćby poprzez swój potencjał demograficzny, silnie oddziaływał na inne światy. Nadto, co ważniejsze, zarówno tradycyjne wzory kulturowe, jak i wzory lansowane przez oficjalną propagandę utrwalają się społecznie nie bezpośrednio, lecz poprzez „filtr chłopski”. Ta klasa – jako dominująca demograficznie – decydowała i decyduje o faktycznie społecznie zaadaptowanym kształcie wzorów.

3

Używając terminu „społeczeństwo chłopskie” mam na myśli szerszy zakres uwarunkowań niżby to wynikało z utożsamiania pojęcia „chłop” z pojęciem „rolnik”. Termin „chłop” zawiera – w moim rozumieniu – zarówno konotację zawodową (pracujący na roli), osiedleńczą (mieszkaniec wsi), klasową (właściciel gospodarstwa), jak i kulturową. W związku z powojennymi przemianami w strukturze wsi i systematycznym zwiększaniem się odsetka mieszkańców wsi nieposiadających gospodarstwa rolnego, a nawet niezwiązanych profesjonalnie z rolnictwem, należałoby raczej mówić o cesze „chłopskości–wiejskości”, dla podkreślenia, że idzie tu zarówno o elementy związane z pracą na roli, jak i z zamieszkiwaniem na wsi. Rezygnuję z terminu „chłopskość–wiejskość”, gdyż jest on frazeologicznie niezręczny. Sam termin „wiejskość” jest także nie do przyjęcia, gdyż po pierwsze, nie akcentuje wystarczająco dobitnie związku z gospodarowaniem na roli, po wtóre, „wiejskość” może być traktowana jako antonim „miejskości”. Przy takim przeciwstawieniu twierdzenie o wiejskości społeczeństwa polskiego – w sensie historyczno-socjologicznym, a nie wąskosocjologicznym, odniesionym wyłącznie do współczesności – jest banalnie prawdziwe i nikt – o ile mi wiadomo – nie stawiał karkołomnej tezy o miejskości polskiego społeczeństwa. Pozostanę więc przy określaniu „społeczeństwo chłopskie”, traktowanym jako skrót zawierający w sobie zarówno „chłopskość”, jak i „wiejskość”.

Teza o chłopskości naszego społeczeństwa jest w ewidentny sposób przeciwstawna tezom o szlacheckiej bądź inteligenckiej proveniencji Polaków. Tezy te, choć

w moim przekonaniu niesłuszne, są nośne intelektualnie. Nie kwestionując istotnej wzorotwórczej roli w dziejach Polski zarówno szlachty, jak i inteligencji, sądzę, że dla kształtu świadomości współczesnych mniej jest ważne (choć nie jest bez znaczenia), kto był twórcą wzoru, komu należy przypisać jego autorstwo, a bardziej ważne jest, kto owe wzory do współczesności transmittuje i wciela w społeczną tkankę, kto jest ich faktycznym, aktualnym nośnikiem. Kategorią tą, w moim przekonaniu, była w pierwszym rzędzie ludność wiejska, chłopstwo.

Zaznaczam ponadto, że tezę o chłopstwie społeczeństwa polskiego rozumiem w sposób umiarkowany. Oznacza to, że dla jej potwierdzenia (uprawdopodobnienia) nie jest niezbędne wykazanie, że chłopstwo zachowuje dominującą pozycję w wyróżnionych aspektach (demograficznym, politycznym, ekonomicznym, kulturowym czy ideologicznym). W społeczeństwie polskim nie istnieje taka kategoria społeczna, definiowana klasowo, zawodowo, geograficznie czy osiedleńczo, która zajmowałaby tak dominującą pozycję. Przy skrajnym rozumieniu atrybutu „chłopskości” teza ta, podobnie jak każda inna o podobnym stopniu ogólności, jest jawnie fałszywa.

Omawiana hipoteza ma również swój aspekt dynamiczny. Z tego względu sformułowałem ją w pierwszym akapicie tekstu w postaci: „społeczeństwo polskie pozostaje *nadal* społeczeństwem chłopskim”. Należy bowiem oczekiwać, o ile obecne procesy nie ulegną radykalnym zmianom, że na przestrzeni następnych trzech–czterech pokoleń chłopstwo przestanie być demograficzną determinantą naszego społeczeństwa, a w ślad za tym ideologiczno-kulturowe treści, których jest nośnikiem, ulegną rozmyciu w morzu zunifikowanej kultury.

4

Zgodnie z poczynionymi wcześniej uwagami, spośród wymienionych siedmiu typów argumentacji ograniczę się do trzech: demograficznych, kulturowych i ideologicznych. Rezygnuję *a priori* z argumentacji indywidualistycznej i kolektywistycznej. Składają się na nie z reguły pełne hipostazy, mętne stwierdzenia, nieweryfikowalne na drodze naukowej. Bardzo złożona, wymagająca odrębnej analizy, jest rola chłopstwa w aspekcie ekonomicznym i politycznym. Z jednej strony bowiem, z pewnością nie ta klasa jest klasą panującą ekonomicznie, a historia powojennego czterdziestolecia pozwala bez żadnej przesady stwierdzić, że była to (jest?) klasa ekonomicznie upośledzona². Ponadto, w okresie powojennym udział rolnictwa, którego podstawę stanowi gospodarka chłopska³, w wytwarzaniu dochodu narodowego

² Indywidualne rolnictwo było podstawową bazą dla socjalistycznej industrializacji, zarówno kapitałową (dostawy obowiązkowe wedle cen znacznie niższych niż rynkowe + brak nakładów inwestycyjnych na ten sektor), jak i kadrową (siła robocza). W późniejszym okresie, mimo zwiększenia nakładów na rolnictwo, pozostawały one w nieproporcjonalnym stosunku do innych działów. Dopiero ostatnie próby wprowadzenia mechanizmów rynkowych mogą przynieść względną równowagę ekonomiczną, a tym samym wzmocnić ekonomiczną pozycję chłopstwa.

³ Gospodarka chłopska użytkując 75% ziemi dostarcza ok. 80% globalnej produkcji rolniczej, w tym np. 79% zbóż, 92% ziemniaków, 85% mleka.

systematycznie malał, od ok. 55% w latach czterdziestych do ok. 13–14% na początku osiemdziesiątych, co obrazuje zarazem ekonomiczne usytuowanie chłopstwa. Z drugiej jednak strony, jak trafnie konkluduje Zagórski (1978, s. 76), „warunki ekonomiczne, społeczne i demograficzne wsi determinowały w dużym stopniu, od pierwszych lat powojennych, przyjętą strategię rozwoju gospodarki poza rolnictwem. Przeludnienie agrarne [...], zaniedbania przedwojenne oraz polityka okupanta sprawiły ponadto, że istniejące duże rezerwy siły roboczej charakteryzowały się niskim poziomem kwalifikacji. Wymienione czynniki wpłynęły na wybór ekstensywnego modelu gospodarczego”.

Struktura rolnictwa i wsi polskiej wymusiła więc przyjętą strategię rozwoju ekonomicznego, wywierając, *volens volens*, przemożny wpływ na całe oblicze systemu społecznego. Na położenie ekonomiczne chłopstwa rzutuje znacząco również inny fakt. Jak wiadomo, gospodarka polska jest wyjątkowo wrażliwa na ekonomikę rolnictwa (sektora żywnościowego). W okresach załamania rynku żywnościowego, częstych przecież w naszych powojennych dziejach, a także bezpośrednio po nich, indywidualni rolnicy jako jednostki i klasa chłopska jako całość nabierali ekonomicznego nadznaczenia, poprawiając swoją relatywną (lecz nie bezwzględną) pozycję wobec innych klas i warstw.

Z sytuacją ekonomiczną wiąże się bezpośrednio położenie polityczne. Pozbawione po klęsce Mikołajczyka aktywnego wpływu politycznego i wmanewrowane w dwuznaczną sytuację partyjną, chłopstwo nie było pierwszoplanowym aktorem na scenie politycznej. Mimo wszystko była to – i jest – klasa na wskroś polityczna, istotnie modyfikująca strukturę sprawowania władzy. Gorlach i Seręga (1984, s. 102) dobrze to syntetyzują:

„Każdy obserwator życia społecznego w Polsce wie, że chłopstwo, mimo że miało niewielki bezpośredni wpływ na życie polityczne, stanowi ważną grupę społeczną, która z powodzeniem potrafi przeciwdziałać ekonomicznym planom władz niezgodnym z jej interesami. Chłopi są w zasadzie jedyną grupą społeczną, która zarówno w okresie kryzysu 1956, jak i 1970 uzyskała najistotniejsze korzyści. Chodzi tutaj oczywiście o wycofanie się władz z kolektywizacji i zniesienia dostaw obowiązkowych. Dodajmy, że tendencję tę potwierdziły także lata 1980–1981, kiedy to postawione przez ruch chłopski żądanie uznania trwałości chłopskiego gospodarstwa w Polsce i zagwarantowanie tego zapisem konstytucyjnym zostało [...] spełnione. Świadczy to o roli, jaką w systemie społecznym odgrywa obecnie klasa chłopska”.

W dalszej części tekstu przedstawię argumenty demograficzne oraz zasygnalizuję kilka zagadnień z kręgu kulturowo-ideologicznego. Traktuję je raczej jako egzemplifikację tezy niż jej udowodnienie. Literatura poświęcona ludności wiejskiej i jej przemianom jest niezwykle obszerna i znaleźć w niej można stwierdzenia popierające przeciwstawne nawet hipotezy. Nie jest moją intencją prowadzenie „wojny cytatów”: krytyczna analiza dorobku badawczego w tej dziedzinie wymagałaby pracy całego zespołu i z pewnością wykracza poza ramy tego tekstu. Zamierzam raczej nakłonić do refleksji nad bronioną tezą i przeciwstawić się powszechnym niemal sądom o jednokierunkowym społecznym oddziaływaniu procesów industrializacji i urbanizacji, a w efekcie unifikacji kulturowej, która jakoby nastąpiła w naszym

społeczeństwie. Socjologia polska zbyt zafascynowała się obiektywnymi i zewnętrznymi wskaźnikami urbanizacji, traktując bezkrytycznie owe powierzchniowe dane jako dowód głębokich przeobrażeń świadomościowych.

5

Analizę danych demograficznych dotyczących ludności wiejskiej i chłopskiej na tle ogółu ludności Polski rozpocznijmy od okresu międzywojennego. Sięganie do danych wcześniejszych nie wydaje się celowe, zarówno ze względu na ich stosunkowo małą wiarygodność, jak i ze względu na to, że nie są one niezbędne do przekonującego wykazania dominacji demograficznej ludności wiejskiej na ziemiach polskich.

Tabela 1. Struktura osiedleńcza ludności Polski w latach 1921–1938 (w liczbach bezwzględnych i odsetkach)*

Wyszczególnienie	1921	1931	1938
Ludność ogółem	27,1 mln	32,1 mln	34,8 mln
	100,0	100,0	100,0
Ludność wiejska	20,0 mln	23,4 mln	24,3 mln
	76,0	72,9	69,4
Ludność miejska	6,6 mln	8,7 mln	10,5 mln
	24,0	27,1	30,6
w tym:			
w miastach poniżej 20 tys.	2,8 mln	3,3 mln	•
	10,3	10,3	•
w miastach powyżej 100 tys.	2,1 mln	3,3 mln	4,0 mln
	7,7	10,3	11,4

* Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939; Żarnowski (1973).

Tabela 1 zawiera wybrane charakterystyki struktury osiedleńczej ludności Polski międzywojennej. Dane z lat 1921 i 1931 pochodzą ze spisów powszechnych, dla roku 1938 opracowano je na podstawie sprawozdawczości bieżącej i szacunków. Informacje przedstawione w tabeli nie pozostawiają wątpliwości, że II Rzeczypospolita w całym okresie; swego istnienia była krajem o bezwzględnej dominacji ludności wiejskiej. Mimo postępującego systematycznie procesu urbanizacji (wzrost ludności miejskiej o ponad sześć punktów procentowych, zwiększenie się liczby miast stu-tysięcznych z 6 do 14), struktura osiedleńcza nie uległa większym zmianom i bezpośrednio przed wojną na każdym dziesięciu obywateli Polski siedmiu zamieszkiwało na wsi. Spośród 16 województw przedwojennej Polski (bez m. st. Warszawy) aż w 10 mieszkańcy miast stanowili mniej niż 25% ludności.

Ludność miejska, i tak niewielka, skupiła się w miastach małych i średnich. W latach dwudziestych i na początku trzydziestych mieszkańcy miast poniżej 20 tys. mieszkańców stanowili 38–42% ogółu ludności miejskiej. Gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że znaczna część tych miasteczek znajdowała się w rejonach rolniczych i ani infrastrukturą, ani charakterem zabudowy, ani składem społecznym mieszkańców nie różniła się zbytnio od otaczających je wsi, to nie będzie przesady w stwierdzeniu, że w okresie przedwrześniowym 75–80% ludności Polski to ludność wiejska.

Wzrost ludności miast dokonywał się w znacznej mierze poprzez migracje ze wsi. W latach 1922–1938 migracje netto (tj. po odjęciu migrujących w kierunku przeciwnym) ze wsi do miast objęły 1,6 mln osób, co stanowi 41% przyrostu ludności miejskiej. To potęgowało jeszcze, i tak już znaczny, wiejski charakter wielu miast. Ośrodki o w pełni ukształtowanych miejskich funkcjach i charakterze stanowiły niewielkie wyspy w morzu żywiołu wiejskiego, a miast o rzeczywiście wielkomiejskim europejskim standardzie było zaledwie kilka. Ze swoim 25–30% udziałem ludności miejskiej Polska pozostawała daleko w tyle za najbardziej rozwiniętymi krajami Europy (Anglia 78%, Holandia 65%, Belgia i Niemcy ponad 50%), a przewyższała tylko kraje bałkańskie (Bułgaria 18%, Rumunia 20%) i wschodnie (np. Litwa 10%).

Dane obrazujące strukturę zatrudnienia i skład klasowo-warstwowy (tabela 2) prowadzą do podobnych wniosków. Główną klasą społeczną, obejmującą nie mniej niż połowę społeczeństwa, są chłopi, w przeważającej liczbie gospodarujący na małych i średnich gospodarstwach. Wraz z robotnikami rolnymi, ekonomicznie, osiedleńczo i kulturowo związanymi z chłopstwem, stanowią oni 60–65% ludności. Zatrudnieni w rolnictwie stanowili w 1931 r. około 61% ogółu ludności czynnej zawodowo. Odsetek ten należał do najwyższych w Europie; jedynie kraje bałkańskie i ZSRR charakteryzowały się wyższymi wskaźnikami. Inne kraje, także te o tradycyjnie mocnym rolnictwie, zatrudniały znacznie niższy odsetek swej siły roboczej w rolnictwie (Węgry 52%, Włochy 43, Czechosłowacja 35, Niemcy 29, Dania 27, Holandia 21). Nie ma więc wątpliwości, że Polska była nie tylko krajem typowo rolniczym, lecz nadto rolniczym tradycyjnie, niemal feudalnie. Gospodarstwa rolne o kapitalistycznym charakterze stanowiły znikomy odsetek i występowały niemal wyłącznie w województwach zachodnich.

Klasa robotnicza, rozumiana jako ogół fizycznych pracowników najemnych, stanowiła pokaźny odsetek ludności. Jednak tylko niewielką jej część stanowili robotnicy w nowoczesnym sensie: związani z wielkim przemysłem i miejskimi centrami, cechujący się ukształtowaną robotniczą świadomością. Ich liczba nie przekraczała zapewne 15–20% ogółu robotników, czyli ok. 5% ludności. Masy robotnicze to rozproszeni po terenie kraju robotnicy rolni, najemni pracownicy drobnych zakładów i warsztatów, pracownicy służb publicznych i służba domowa.

Ważną kategorią społeczną było drobnomieszczaństwo, grupujące ok. 11% społeczeństwa. Domeną jego działalności, poza drobnym przemysłem i rzemiosłem, był handel, zatrudniający ok. 40% drobnomieszczań. Typowy przedstawiciel tej klasy to właściciel warsztatu usługowego lub sklepu pracujący wraz z członkami rodziny, sporadycznie tylko zatrudniający siłę najemną. Ogromny odsetek (ok. 50) członków tej klasy stanowiła ludność żydowska.

Tabela 2. Skład klasowo-warstwowy ludności Polski 1921–1938 (w liczbach bezwzględnych i odsetkach)*

Wyszczególnienie	1921	1931	1938
Klasa robotnicza	7,5 mln 27,7	9,4 mln 29,3	10,5 mln 30,2
w tym:			
robotnicy przemysłowi	1,1 mln 4,0	1,5 mln 4,6	1,9 mln 5,4
robotnicy rolni	3,0 mln 11,0	3,0 mln 9,3	3,1 mln 8,9
Chłopi	14,5 mln 53,2	16,7 mln 52,0	17,4 mln 50,0
w tym:			
mało i średnio rolni	12,4 mln 45,7	14,6 mln 45,5	15,5 mln 44,5
Drobnomieszczaństwo	3,0 mln 11,0	3,4 mln 10,6	4,1 mln 11,8
Inteligencja i pracownicy umysłowi	1,4 mln 5,1	1,8 mln 5,6	2,0 mln 5,7
w tym:			
„wolne zawody”	0,13 mln 0,3	0,13 mln 0,3	0,15 mln 0,4
Burżuazja	0,3 mln 1,1	0,3 mln 0,9	0,3 mln 0,9
Ziemiaństwo (obszarnicy)	0,1 mln 0,3	0,1 mln 0,3	0,1 mln 0,3

* Źródło: Żarnowski (1973).

Trzy następne klasy i warstwy społeczeństwa Polski przedwrześniowej – inteligencja, burżuazja i ziemiaństwo – zdecydowanie różniły się od dotychczas omówionych. Dzielił je przede wszystkim dystans społeczno-kulturowy. Barię między inteligencją, ziemiaństwem i burżuazją, z jednej strony, a chłopstwem, robotnikami i drobnomieszczaństwem, z drugiej, była nie tyle sytuacja ekonomiczna, bo np. przeważającą część inteligencji znajdowała się w bardzo trudnym położeniu, często nie lepszym niż inne warstwy, ile bariera „dobrego towarzystwa”, powodująca powstanie swoistego getta społeczno-towarzyskiego.

Inteligencja była warstwą wyjątkowo w Polsce nieliczną, nieprzekraczającą zapewne 1–1,2 mln osób, gdy wyłączymy z tej warstwy podrzędnych pracowników umysłowych. Stanowiło to mniej więcej 3% ludności. Charakteryzowała się przede

wszystkim średnim lub humanistycznym wykształceniem (matura jako przepustka do inteligenckiego świata), brak jej było wyraźnego oblicza profesjonalnego. Stano-
wiła jednak wraz z ziemiaństwem, kultuwującym arystokratyczno-szlacheckie tra-
dycje, ważną grupę wzorotwórczą.

Burżuazja nie odgrywała w społeczeństwie międzywojennym istotniejszej roli (wyjąwszy, rzecz jasna, sferę czystej ekonomiki), gdyż nie wpływała na stan świadomości społecznej szerokich rzesz (w przeciwieństwie do ziemiaństwa i inteligencji). Działo się tak nie tylko z powodu małej liczebności i ogólnej słabości ekonomicznej⁴, lecz także dlatego, że znaczną jej część stanowili obcokrajowcy, nie związani kulturowo z Polską.

W sumie obraz struktury Polski lat 1918–1939 jest jednoznaczny: nieliczne „górne warstwy” (ziemiaństwo, część burżuazji i inteligencji), o dużych ambicjach kulturowych, cywilizacyjnych i politycznych, zapatrzone na ogół w szlachecko-romantyczną przeszłość i pretendujące do duchownego przywództwa narodu, nieliczna klasa robotnicza o ukształtowanej świadomości swego klasowego położenia i przeważające masy ludności wiejskiej i małomiasteczkowej. Nie zmienia tej charakterystyki aktywna działalność krytycznie myślących intelektualistów i polityków, samorządowy, samokształceniowy i polityczny ruch chłopski ze swymi wybitnymi przedstawicielami, wysiłki pionierów nowoczesnej gospodarki: Polsce zabrakło czasu na wdrożenie zainicjowanego unowocześnienia i jako kraj, i jako społeczeństwo pozostawała wiejska, tradycjonalistyczna, peryferyjna.

6

Co stało się z tak zarysowaną strukturą społeczeństwa polskiego w okresie wojny i w latach bezpośrednio po niej następujących? Polityka okupanta była jasna i, niestety, skuteczna: wyniszczyć w pierwszym rządzie te siły narodu, które są nośnikami jego tożsamości narodowej i kulturowej. Ofiarami eksterminacyjnej polityki okupanta padła więc w pierwszym rządzie ogromna część inteligencji oraz mieszkańcy miast. Jediną w zasadzie kategorią społeczną, która jako całość przetrwała wojnę, było chłopstwo. Wyszło z niej z wielkimi stratami ludzkimi i spustoszone ekonomicznie, ale zachowało swoją społeczną integralność. Bilans strat tej klasy był relatywnie mniejszy. Jej pozycja została bezpośrednio po wojnie wzmocniona reformą rolną, dającą jej ekonomiczną podstawę bytu.

W konsekwencji wojny i zmian ustrojowych trzy klasy przedwojennego społeczeństwa zostały całkowicie – ziemiaństwo i burżuazja – bądź niemal całkowicie – drobnomieszczanstwo (ludność żydowska) – wyeliminowane. Inteligencja, zdzięsiątkowana i rozproszona po świecie, utraciła swą pozycję i znaczenie, tym bardziej że była podejrzliwie traktowana przez nowe władze, a w latach stalinizmu wyraźnie szykanowana. Robotnicy przemysłowi znaleźli się w nowej sytuacji społecznej i zyskali potężny oręż polityczno-ideologiczny, lecz po ogromnych stratach wojennych

⁴ Wedle szacunków Żarnowskiego (1973, s. 266), klasycznych wielkich kapitalistów nie było w Polsce więcej niż dwa tysiące.

nie byli klasą odpowiednio liczną, a ich krytyczne stanowisko wobec rządów przedwrześniowych nie oznaczało automatycznie poparcia dla nowego ustroju.

Kto więc stanowić mógł bazę dla budowy nowego społeczeństwa? Tylko szeroko rozumiane chłopstwo, przeludniona wieś mogły być podstawą dla nowo powstających bądź przekształcających się warstw powojennego społeczeństwa. To ono stanowiło ludzkie rezerwy nowej klasy robotniczej i nowej inteligencji. Chłopstwo nie tylko było tą bazą, lecz w znacznej mierze jest nadal. Świadczą o tym i dane ekonomiczne, obrazujące źródło kapitału i siły roboczej, i dane demograficzne.

Ludność miejska w latach osiemdziesiątych liczy w Polsce ok. 22 milionów, czyli ok. 60% Polaków jest mieszkańcami miast. W rolnictwie zatrudnionych jest 30% czynnych zawodowo. Te dane wskazywałyby na „miejskość” współczesnego społeczeństwa polskiego. Taki wniosek jest jednak mylący, jeżeli przez „miejskość” rozumieć coś więcej niż sam fakt zamieszkiwania w miejskim ośrodku. Weźmy pod uwagę kilka prostych wskaźników.

W latach 1946–1983, a więc w okresie krótszym niż dwa pokolenia, migracje ze wsi do miast objęły sześć milionów osób, co stanowi 42% przyrostu ludności miast w tym okresie. Dodajmy do tego wcale liczną kategorię ludności podmiejskich wsi, włączonych administracyjnie w granice miast (i z tego względu ujmowanych w statystykach jako ludność miejska), oraz ogromną liczbę mieszczan w pierwszym pokoleniu, synów i córek migrantów ze wsi, a będziemy mieli właściwy obraz polskich miast. Badania ruchliwości społecznej pokazują, że w latach siedemdziesiątych z rodzin rolników i robotników rolnych rekrutowało się blisko 30% elity administracyjnej i gospodarczej, 33% inteligencji, 40% wyższej i średniej kadry kierowniczej, 50% robotników wykwalifikowanych, 61% robotników półwykwalifikowanych, 85% robotników rolnych i leśnych, 94% rolników. W okresach wcześniejszych, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, udział osób pochodzących z rodzin rolników i robotników rolnych musiał być większy. Gdy za wskaźnik „wiejskości” przyjmie my zamieszkiwanie na wsi w okresie dzieciństwa, odsetki będą wyższe; np. na wsi wychowywało się 35% elity gospodarczej i administracyjnej i ponad 60% robotników wykwalifikowanych.

Dane demograficzne i z badań mobilności społecznej dostarczają informacji odnoszących się co najwyżej do dwóch pokoleń. Gdybyśmy uwzględnili pokolenie dziadków, okazałoby się z pewnością, że zaledwie ok. 15% współczesnych polskich rodzin nie ma wiejskich bądź chłopskich „korzeni”.

7

Dotychczas przytoczone argumenty dowodzą, że chłopstwo i ludność wiejska *musiały*, właśnie z racji swego potencjału demograficznego, przemożnie wpłynąć na kulturowo-ideologiczne oblicze współczesnego społeczeństwa. Obecnie należy pokazać, że istotnie na oblicze to wpłynęły, i to znacznie bardziej niż inne kategorie społeczne.

Twierdząc, że powojennym procesom techniczno-cywilizacyjnej urbanizacji wsi towarzyszył równoległy proces ideowo-kulturowej ruralizacji miast. Oczywiście, za-

den z tych procesów nie polegał na prostym przenoszeniu tego, co miejskie, na wieś i tego, co wiejskie, do miast. Każdorazowo mieliśmy, i wciąż mamy, do czynienia ze skomplikowanym układem uwarunkowań różnorodnej natury i z dostosowywaniem się wzorów do warunków środowiskowych. Proszę jednak zauważyć, że o ile zewnętrzne symptomy urbanizacji wsi są łatwe do zaobserwowania (infrastruktura – elektryczność, wodociągi, kanalizacja, poprawa środków komunikacji i łączności, wyposażenie w zmechanizowany sprzęt domowy i maszyny, motoryzacja, ośrodki zdrowia itp.), a ich świadomościowe konsekwencje, niemal bezpośrednio wymuszone przez elementy miejskiej infrastruktury i urządzeń typowych dla miast, także nie nastroczały większych trudności badawczych, o tyle przejawy ruralizacji miast w żadnym razie nie poddają się tak prostej penetracji badawczej. Być może z tego względu nauki społeczne niemal całkowicie zignorowały procesy „chłopenia miast”. Zapewne jednak większą rolę odegrało zafascynowanie cywilizacyjnymi przemianami wsi i rozpadem tradycyjnej kultury wiejskiej oraz potrzeby oficjalnej propagandy, dla której zmieniające się oblicze polskiej wsi było sztandarowym przykładem postępu niesionego przez nowy ustrój. Proces ruralizacji miast, badawczo trudny, niewzbudzający emocji, propagandowo niewygodny, pozostał ugięciem. Najwyższy czas zmienić ten stan rzeczy i przystąpić do systematycznej uprawy tego ugięcia.

Mówiąc o chłopskości społeczeństwa polskiego nie bronię tezy o upowszechnianiu się chłopskiego ethosu czy o dominacji chłopskiego stylu życia. Nie idzie tu o wykazanie, że wartości kulturowe i styl życia wytworzony przez jedną warstwę autonomizuje się i wtapia jako całość w ogólny system kultury. Kulturowo-ideologiczna chłopskość społeczeństwa polskiego zasadza się – w moim przekonaniu – na transmitowaniu do systemu społecznego różnorodnych idei i wartości kulturowych (w tym zarówno oryginalnie inteligentnych, mieszczańskich, chłopskich, jak i wartości z kręgu cywilizacji technicznej XX w. i kultury masowej) poprzez świadomość warstwy ukształtowanej genealogicznie przez świat kultury chłopskiej. Świat ten ulega rzecz jasna przemianom, niekiedy bardzo radykalnym. Nie zatracił jednak swojej odrębności, a co za tym idzie możliwości oddziaływania na inne światy. Oddziaływał na nie w swej każdorazowej postaci: bardziej tradycyjnej czy bardziej zmodernizowanej.

Jakie społeczne cechy konstytuują pojęcie „chłopskości–wiejskości”? W odpowiedzi na tak postawione pytanie wymienimy z pewnością specyfikę warsztatu i procesu pracy, bezpośredni kontakt z przyrodą i znaczny stopień uzależnienia od niej, podkreślimy właściwości środowiska zamieszkania i wiążący się z tym typ stosunków społecznych, zorientowanych na społeczność lokalną. To wszystko prawda, te czynniki determinowały swoisty świat chłopskich wartości, kształtowały to, co nazywamy chłopską mentalnością, kulturą, stylem życia. Lecz towarzyszył im stale inny czynnik: bieda. Bardzo często w brutalnej formie skrajnej nędzy, niemal zawsze w postaci ubóstwa, a w tych rzadkich okresach, gdy chłopstwu udawało wznieść się ponad próg niedostatku, towarzyszyło mu poczucie niepewności i zagrożenia osiągniętego standardu. Sądzę, że dopiero uwzględnienie występującego stale w wiejskim życiu elementu zagrożenia bytu pozwala zrozumieć chłopski świat i nadać właściwy wymiar chłopskim wartościom.

Tradycyjne cechy tego świata: przywiązanie do ziemi, zapobiegliwość, zaradność i oszczędność („w gospodarstwie wszystko się przyda”), orientacja na warsztat pracy (ziemię, gospodarstwo), wysoka wartość i moralna powinność pracy, pokora wobec sił natury i poddaństwo panu, niechęć do podejmowania ryzyka i nieufność wobec świata zewnętrznego, solidarność w gromadzie i poczucie niepewności losu – uzewnętrzniły się ostatecznie w postaci charakterystycznej dla ludzi biednych, stale niepewnych swego bytu. Stereotypy „chłopa pańszczyźnianego” czy „chłopskiej pazerności” oddają to z właściwą stereotypom przesadą.

W toku procesu urbanizacji i modernizacji wsi cechy te uległy modyfikacji. Wieś szybko zaakceptowała techniczną stronę procesu urbanizacji i stosunkowo łatwo, choć nie bez oporu, wymuszone przez nią zmiany organizacji pracy, sposobów zachowania i stylów życia. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, że całkowicie odrzuciła utrwalony przez wieki i głęboko zinternalizowany system wartości podstawowych.

Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych antropologowie mogli wyrażać zdumienie, że żyjący w kulturze plemiennej Afrykanie tak bezproblemowo zaakceptowali odbiorniki tranzystorowe. Wiszące na nagich piersiach i rozbrzmiewające rockandrollową muzyką stały się dodatkowym źródłem prestiżu posiadających je wojowników. Czy oznaczało to, że przeskoczyli oni nagle z epoki pierwotnej w świat zachodniej cywilizacji technicznej? Dziś byłoby już naiwnością oczekiwać, że urbanizująca się wieś raptownie oderwie się od swoich głęboko wrośniętych korzeni.

Wzory płynące z dwóch światów – miejskiego i wiejskiego, nowoczesnego i tradycyjnego, aktywnego i biernego – spowodowały rozchwianie stabilnych dotąd systemów. Prowadziły do różnorodnych trudności adaptacyjnych, u wielu do zaniku tożsamości kulturowej. Dotyczyło to zarówno pozostających na wsi, jak i w jeszcze większym stopniu – migrujących do miast. Lecz zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku następowało adaptowanie nowych wzorów do trwałego, ukształtowanego podłoża, przejmowanie ich za pośrednictwem wspomnianego „chłopskiego filtru”. Wraz z rozprzestrzenianiem się wiejskich migrantów do wszystkich środowisk społecznych ów „chłopski filtr” obejmował coraz większą liczbę zjawisk. Działo się tak m.in. dlatego, że potencjalnie konkurencyjne systemy wzorów nie były wystarczająco spójne i silne, a warunki społeczne, w jakich mogły się przejawiać i upowszechniać, nie były spełnione.

Powszechnie niemal sądzi się, że zarówno świadomościowa, jak i behawioralna warstwa życia współczesnych Polaków ukształtowana jest na kanwie wartości inteligentnych (mniejsza w tej chwili o ich szlachecki czy nieszlachecki rodowód). To tylko część prawdy! Jakież to wzory i wartości wyznaczały sylwetkę „klasycznego” inteligenta?

Przede wszystkim autoteliczna wartość przypisywana kulturze i aktywność kulturalna jako źródło prestiżu i pozycji społecznej. Inteligent to człowiek racjonalny, światły i wykształcony. To humanista o szerokich horyzontach i zainteresowaniach, nieprzywiązujący zbytnej wagi do dóbr materialnych (a już szczególnie ostentacyjnej konsumpcji, dyskwalifikującej społecznie jako „w złym stylu”). To człowiek, który udaje się na spotkanie towarzyskie nie dla biesiady, lecz dla wymiany myśli, do teatru nie dla pokazania się na premierze („bo wszyscy tam będą”), lecz dla

przeżycia dzieła sztuki, śledzi literackie nowości nie dla rzucenia zgrabnym cytatem w towarzystwie, lecz dla poznania nowych prądów literackich. Gdzie i kiedy sylwetka taka przyoblekła się w postać wyodrębnionej kategorii społecznej? Nigdzie i nigdy. To typ idealny, który – jak każdy model – nie ma swoich desygnatów. Model, który w zdegenerowanej formie realizowany był w społeczeństwie przedwojennym i w zdegenerowanej – tyle że innej – realizowany jest obecnie. Owszem, i wówczas mieliśmy i teraz mamy garstkę „klasycznych” inteligentów, bliskich typowi idealnemu. Ucieleśniając ten wzór podtrzymują jego atrakcyjność. Nie mają jednak wpływu na procesy jego społecznej realizacji. Dokonują się one pod przemożnym wpływem innych zbiorowości, a przede wszystkim najbardziej licznej i prężnej – prawdziwej „klasy wstępującej” powojnia: szeroko rozumianego chłopstwa.

Wśród wielu istotnych dokonań polskiej inteligencji jeden wydaje się szczególnie doniosły. Wpoila ona społeczeństwu szacunek dla kwalifikacji kulturalnych. Nie zdołała jednak – bo było to niemożliwe – wszczepić całego modelu, którego kwintesencją jest postawa „być” a nie „mieć”. Polski grunt wyjątkowo nie sprzyjał upowszechnianiu takiej postawy.

Polskie chłopstwo, jak zapewne inne zbiorowości o trwale zagrożonym bycie, wykształciło silne mechanizmy obronne. Istotnym składnikiem tego mechanizmu jest gromadzenie dóbr, orientacja na rzeczy i ich posiadanie jako gwarancja (nader żłudna z reguły) przetrwania. Posiadanie jest niemal wyłącznym źródłem prestiżu i statusu. Najbardziej cenionym dobrem jest ziemia jako najlepszy gwarant bytu. Lecz każde dobro materialne jest cenne, gdyż „nigdy nie wiadomo, co się kiedy przyda”. Nawyk gromadzenia dóbr (walki o rzeczy), wynikający z owej chłopskiej nędzy i niepewności losu, kiedy to „mieć” oznaczało „być”, utrwalił się i przetrwał, a wraz z przedstawicielami tej klasy rozprzestrzenił się społecznie. Jego podłoże nie zostało zniesione wraz z powojennymi zmianami społeczno-ustrojowymi. Niwelującą rolę mogła tu odegrać stopniowa poprawa chłopskiej doli, powolne, lecz systematyczne wychodzenie z nędzy. Jednak cykliczne nawroty stanów zagrożenia i niepewności utrwalały tę postawę. Nie ma potrzeby dodawać, że oddziaływały one silnie zarówno na mieszkańców wsi, jak i wychodźców do miast.

Na takim gruncie ideały „społeczeństwa inteligenckiego” nie mogły w pełni się rozwijać, gdyż kluczowym ich postulatem było oparcie statusu na dobrach kulturowych, a nie materialnych. Konfrontacja konkurencyjnych wzorów nie manifestowała się zbyt wyraźnie, dopóki społeczeństwo było biedne: w sytuacji powszechnego niedostatku łatwiej było przejawiać postawy kulturocentryczne (tym bardziej że wówczas nie wymagały one żadnych poświęceń materialnych) i deklarować ich akceptację. Wraz ze wzrostem zamożności społecznej sytuacja ulegała zmianie: powstawały warunki do ujawniania postawy zorientowanej na rzeczy, jeśli nie jako orientacji jedynej, to w każdym razie jako silnie determinującej całokształt systemów normatywnych.

Konfrontację postaw „być” i „mieć” charakteryzuje dokładnie przeciwstawne społeczne usytuowanie. Wzór inteligencki nie ma swego reprezentanta wśród podstawowych kategorii struktury naszego społeczeństwa. Co najwyżej pewne grupy (intelektualiści?) aktywnie go realizują, lecz nieliczne, rozproszone terytorialnie, a często zamknięte w swoich środowiskach nie promieniują dostatecznie silnie na

całą zbiorowość. Z drugiej jednak strony wzór ten, jako zasadniczo zgodny z socjalistycznym ideałem samorealizacji i rozwoju osobowości, ma potężnego sojusznika: oficjalne systemy oświatowo-wychowawcze i mass media.

Model typu „mieć” dysponuje liczną, proporcjonalnie wśród całej zbiorowości rozlokowaną reprezentacją, lecz nie znajduje propagandowego i systemowego poparcia, a nawet jest piętnowany.

Wynik tej konfrontacji przybrał karykaturalną i zdegenerowaną postać. Wpojony przez przedwojenną inteligencję szacunek dla wartości kultury, wzmocniony przez instytucję państwa, na tyle się utrwalił, że zostały one włączone do zespołu wartości uznawanych. Systemy zorganizowane wokół innych dóbr, szczególnie materialnych, zostały „zepchnięte do podziemia”. Bogacenie się jako naczelna wartość, gromadzenie dóbr jako źródło prestiżu, fascynacja rzeczami – to sprawy wstydlive. Nie tylko jednak przyjemne, lecz zgodne ze zinternalizowanymi, choć nieuzewnętrznianymi wartościami i budzące skrytą aprobatę środowiska. Deklaratywne przywiązanie do postawy „być” upowszechnia się⁵, lecz nie towarzyszy temu – w masowej skali – przekształcanie tych wzorów w wartości realizowane i codzienne. Pozostają one co najwyżej wartościami odświętnymi, przyjmującymi często postać snobistycznego stosunku do kultury. Dualizm systemu wartości prowadzi do konfliktu osobowościowego. W psychiatrii stan taki nazywa się stanem schizofrenicznym. Najbardziej nań narażeni są przedstawiciele inteligencji, relatywnie najsilniej przywiązani do dóbr kulturowych i zarazem najczęściej stykający się z przejawami nieosiągalnego dlań standardu materialnego, do którego w skrytości ducha tęsknią.

Zarysowana wyżej sytuacja należy już do przeszłości. O ile jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych, gdy zderzenie dwóch wzorów nabrało autentycznego znaczenia, można było mieć wątpliwości co do rezultatu starcia, o tyle obecnie wynik wydaje się przesądzony. Postawa „mieć” dominuje i niemal jawnie propaguje swoje wartości⁶. Nadal co prawda obowiązuje deklaratywne przywiązanie do elementów postawy „być”, lecz jest to już deklaracja z przymrużeniem oka. W ten sposób konflikt wartości uległ złagodzeniu, a zagrożenie zdrowia społecznego wydatnie się zmniejszyło.

Odpowiedzialności za ten stan rzeczy należy upatrywać w dwóch typach zjawisk. Po pierwsze, w chłopskim rodowodzie Polaków. Klasa ta przechowała i przeniosła do współczesności wartości głęboko wśród jej członków zakorzenione (ma tu zresz-

⁵ Jeśli tak jest istotnie, a bardzo wiele przesłanek za tym przemawia, to ma to kapitalne znaczenie nie tylko dla badaczy aktywności i „konsumpcji” kulturalnej, lecz i dla badaczy struktury społecznej. Oznaczałoby bowiem, że oceny prestiżu zawodów – ważnej zmiennej w badaniach strukturalnych – są obciążone systematycznym błędem: relatywnie zawyżającym pozycje zawodów „inteligentkich” niewiązanych się z wysokimi gratyfikacjami materialnymi, a zaniżającym pozycje zawodów przynoszących wysokie i bardzo wysokie dochody.

⁶ Jak w takim razie wyjaśnić – zapytacie – przepelnione teatry i rozechwytywane spod łady książki? Ależ to właśnie owa garstka – *ci sami ludzie*, będący kilkanaście razy w roku w teatrze i nabywający kilkanaście książek rocznie – decyduje o rozmiarze zjawiska. Dodać do tego należy licniejszą grupę tych, którym „wypada” pokazać się od czasu do czasu w teatrze i którzy muszą pochwalić się przed znajomymi nabyciem trudno dostępnej pozycji książkowej.

tą sojuszników z innych warstw, np. drobnomieszczaństwa), które we wzbożonej i zmodyfikowanej formie manifestują się obecnie. Po drugie, w niestabilności systemu ekonomicznego, który poprzez swoje cykliczne kryzysy wzmacnia funkcjonalną w tych warunkach orientację na rzeczy, a tym samym ułatwia powrót do „chłopskości” tych wszystkich, którzy zdołali harmonijnie połączyć wzory płynące od różnych nadawców.

Drugi element silnie konstytuujący chłopski system normatywny – to religijność. Zagadnienia tego nie będę tutaj rozwijał. Jest jednak dla mnie jasne, że i w tym wypadku wartość ta, ukształtowana na zrozumiałym społecznym podłożu (uzależnienie od przyrody, brak poczucia bezpieczeństwa, postawa ogólnej podległości i podporządkowania, niski stan oświaty, społeczna pozycja kleru itd.), została przeniesiona do współczesności przede wszystkim przez wieś i „wybuchła” w nowej formie w nowych społecznych warunkach jako reakcja na narodową frustrację i destabilizację społeczno-ekonomiczną.

Te dwie cechy chłopskiego świata – zinternalizowane przywiązanie do dóbr materialnych i religijność – są najbardziej doniosłe, gdyż oddziałują na całokształt społecznego bytowania współczesnych. Nie są jednak jedynymi. Wiele przejawów obecnego stylu życia, obyczajów, zachowań kształtuje się za ich pośrednictwem⁷. I jeżeli badacze charakteryzują współczesny styl życia Polaków jako „bezstylowość”, to jest to w ogromnej mierze efekt działania kultury i ideologii wsi, które – oderwane od swego tradycyjnego podłoża – nie mogły w nowych warunkach przetrwać jako całość, były jednak na tyle silne i liczne, iż wplotły swoje podstawowe wartości w nowe układy społeczno-kulturowe, pozbawiając je ich oryginalnego wyrazu.

Literatura

- J. S. Bystron: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce – wiek XVI–XVII*. T. I–II. Warszawa 1976.
- J. Chałasiński: *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*. Warszawa 1946.
- E. Ciupak: *Kultura religijna wsi*. Warszawa 1961.
- M. Czerwiński: *Życie po miejsku*. Warszawa 1975.
- M. Czerwiński: *Elementy stylów życia ludności miejskiej*. W: *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*. Pod red. A. Sicińskiego. Warszawa 1978.
- B. Gałęski: *Chłopi i zawód rolnika*. Warszawa 1963.
- P. Gliński: *Orientacja stylu życia na „mieć”*. *Z badań miejskich stylów życia w Polsce*. „Kultura i Społeczeństwo” 1985 nr 2.
- K. Gorlach, Z. Seręga: *Chłoptwo jako kategoria społeczna: dwa ujęcia*. „Studia Socjologiczne” 1984 nr 3.

⁷ I to zarówno tych, które uzyskują dzisiaj oceny pozytywne, jak i tych ocenianych negatywnie. Celowo ich nie wymieniam, gdyż nie chciałbym skupiać uwagi czytelnika na drugorzędnych w gruncie rzeczy kwestiach, jak np.: czy współczesne kumoterstwo i nepotyzm są dziedzicami chłopskiej orientacji na rodzinę i społeczność lokalną lub czy niepożądane postawy pracownicze w państwowych zakładach są konsekwencją chłopskiego stosunku do pracy „na swoim” i „na pańskim”.

- E. Jagiełło-Łysiowa: *Elementy stylów życia ludności wiejskiej*. W: *Styl życia...* Warszawa 1978.
- A. Jawłowska, E. Mokrzycki: *Style życia a przemiany struktury społecznej*. W: *Styl życia...* Warszawa 1978.
- A. Jawłowska, A. Pawełczyńska: *Mechanizmy makrosocjalne a zróżnicowania stylów życia*. W: *Styl życia...* Warszawa 1978.
- Mały Rocznik Statystyczny*. Warszawa 1939.
- D. Markowska: *Rodzina w środowisku wiejskim*. Wrocław 1964.
- R. K. Merton: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa 1982.
- M. Ossowska: *Moralność mieszczańska*. Warszawa 1956.
- M. Ossowska: *Socjologia moralności*. Warszawa 1969.
- S. Ossowski: *Konflikty niewspółmiernych skal wartości*. W: *Dzieła*. T. III. Warszawa 1967.
- A. Pawełczyńska: *Dynamika przemian kulturowych na wsi*. Warszawa 1966.
- M. Pohoski: *Migracje ze wsi do miast*. Warszawa 1963.
- M. Pohoski: *Ruchliwość społeczna a nierówności społeczne*. „Kultura i Społeczeństwo” 1933 nr 4.
- Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*. Pod red. A. Sicińskiego. Warszawa 1978.
- J. Szczepański: *Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia*. Warszawa 1973.
- A. Tysza: *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa 1971.
- J. Wasilewski: *Kariery społeczno-zawodowe dyrektorów*. Wrocław 1981.
- K. Zagórski: *Zmiany struktury i ruchliwość społeczno-zawodowa w Polsce*. Warszawa 1976.
- K. Zagórski: *Rozwój, struktura i ruchliwość społeczna*. Warszawa 1978.
- J. Żarnowski: *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1973.